Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 25 groszy.

Nr. 38. Kraków-Lwów, dnia 22 września 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Macocha gminu.

W czasie srogiej niewoli, jaką przeżywaliśmy, na widok zalewu Polski przez wrogów, podczas kiedy miljonowe rzesze chłopów zmuszone były emigrować z Polski za ocean, wyrwała się z piersi poety K. Ujejskiego skarga:

„O Ty ziemio polska tak bogata,
że mogłabyś wyżywić pół świata,
a dla własnych dzieci nie masz chleba,
Ty — macocho gminu“.

Prawdziwie macochą była wówczas Polska dla gminu, t. j. wszelkiej biedoty, ale nie z własnej winy, lecz z winy rządów zaborczych, które, jak Prusy, postanowiły wytępić żywioł polski i przez komisję kolonizacyjną, oraz ustawy wywłaszczeniowe, wydarły Polakom przeszło połowę najlepszej ziemi.

Rosjanie zalali Kongresówkę czynownikami i mrowiem żydów litwaków, ograniczając Polaków w nabywaniu ziemi. Austrja hamowała w Galicji rozwój przemysłu, by mieć w niej rynek zbytu dla fabryk zachodnich swych krajów.

Przyszła Polska — swoje rządy. W swojem państwie ziemia powinna być matką rodzoną, kochaną, gdy jest macochą, nie ona winna, lecz złe rządy, które corychlej usunąć należy.

* * *

Przed paru tygodniami, przejeżdżając na wiec przez powiat brzeski, zobaczyłem koło lasu, na piaszczystym wzgórku, budujący się dom. Naokół piach i torfiaste łąki. Z powodu złamania dyszla, zmuszeni byliśmy poprosić o siekierę.

Korzystając z postoju, wdałem się w rozmowę z właścicielem. W pierwszych latach niepodległości wyemigrowało *70 rodzin* do wschodniej Małopolski, by teraz powrócić w rodzinne strony. Zostało jeszcze 17 rodzin, ale także te wrócą.

Wolą tu na piachu suchy chleb, niż tam na czarnoziemiu z masłem.

Spiesząc się na wiec, nie miałem czasu wypytać o powody ucieczki, a tylko wyraziłem zdziwienie, że chłop polski, tak wytrwały, który w dziewiczych puszczach Brazylji, w dalekiej Argentynie zakłada fermy i zwycięzcą wychodzi w walce z dziką przyrodą, z dzikiemi zwierzętami, z jadowitymi wężami, nie może utrzymać się w swojem państwie, na tłustym podolskim, czy wołyńskim czarnoziemiu.

* * *

W dniu 9 września byłem na wiecu *w Sokalu*, obesłanym licznie przez kolonistów.

Po wiecu pojechaliśmy *z ks. Panasiem* w odwiedziny do kolonistów do *Walawki*.

Chłopy z pod Jarosławia, twarde, wytrzymałe mazury.

Przeklęta ta chwila, kiedyśmy tu przyszli, zgodnie oświadczyli. Tam sprzedali karłowate gospodarstwa, tu zakupili 400 morgów doskonałej ziemi — w jednym kawałku. — Skąd narzekanie — jakie powody?

Są następujące, powszechne w Małopolsce wschodniej, czy uzasadnione, rozsądźcie: Wybudowali szkołę, mimo, że swoich domów nie mają za co skończyć — *cóż, kiedy władze szkolne i inspektor i kuratorjum nie zezwalają na otwarcie szkoły*, ponieważ kolonja nie ma dzieci w wieku szkolnym 45-ciu.

Wszelkie prośby, starania, perswazje, że do Sokala mają dzieci z jednego końca kolonji przeszło 5 klm., nie odniosły skutku.

Szkoła stoi pustką.

Koloniści starają się o uznanie osady swej za samodzielną gminę, liczne prośby, deputacje itp., nie odnoszą skutku.

Majątek kupili z wielkiego, 2000 morgowego obszaru, obciążonego długiem hipotecznym. Właściciel, mimo obowiązku wyczyszczenia hipoteki własnym kosztem, nie tylko tego nie uczynił, lecz już po sprzedaniu folwarku kolonistom, pozaciągał nowe, znaczne długi, na resztę majątku, na gwałt wysprzedając się.

Koloniści wnieśli skargę o dotrzymanie umowy co do długów, mija dwa lata i sprawa w pierwszej instancji nie załatwiona.

Wygrają może proces, kiedy już nie będzie sprzedawcy na czem poszukiwać.

Inni pokupili za pośrednictwem Tow. Agrarno osadniczego, mimo, że zapłacili umówioną cenę kupna, nie mogą doprosić się kontraktów, każe się im dopłacać grube dolary.

A tu skąd brać?

Pożyczki żadnej nie dostali, a gdy kilku zgłosiło się do Kasy komunalnej w Sokalu z prośbą o pożyczkę, *polecono im udać się z prośbą o poparcie do miejscowych sanatorów (!).*

Zarobków nie ma, a tu tyle zobowiązań, tyle podatków. Powymierzano dochodowy podatek małorolnym, przyjmując cenę żyta na 40 zł. za 1 cetnar, podczas gdy cena targowa tegoż jest obecnie 18 zł. za 1 q., a nigdy w ub. roku nie wynosiła 40 zł.

Rozpacz ogólna, bo jeśli taka cena produktów rolnych zostanie jeszcze przez rok, nie wytrzymają dłużej.

Wracając do Lwowa, spotkałem znajomego posła ukraińskiego, który w rozmowie przyznał, że *ludność ukraińska odnosi się wrogo do kolonistów*, przy pierwszej nadarzonej sposobności wrócą skąd przyszli, bez tego z czem przyszli.

W kilka dni potem, będąc w Tarnopolu, rozmawiałem z jednym urzędnikiem, zdawna w Tarnopolu osiadłym.

Urzędnik ów zdala stoi od polityki, nie wie nawet, ilu i jacy posłowie wybrani zostali z tarnopolskiego okręgu. To wie, bo o tem wszyscy wiedzą, że *głucho o tych posłach*, nie urządzają zebrań, nie pokazują się na wsi i zupełnie nie opiekują się ludem.

Chłop, oczywiście polski, *jest samemu sobie zostawiony i tak opuszczony, jak dotąd nigdy nie był, nawet za czasów zaborczych*, bo wówczas budowały się wspaniałe gmachy T. S. L., bursy, sokolnie i skromne domy ludowe, Kółka rolnicze i t. p.

Dziś martwota i coraz wzrastająca obojętność na sprawy publiczne, na losy państwa, jakby nie o matkę ojczyznę — lecz o najgorszą macochę chodziło.

* * *

O Ty ziemio polska — ty macocho gminu.

* * *

Nie prawda, po stokroć nie prawda.

Czyż te cudne łany ziemi sokalskiej, czy tarnopolskiej winne — że najpracowitsi, najwytrwalsi, liczą swą zdolność przetrwania na rok, na dwa, że chcą uciekać, gdzie oczy poniosą?

Kto winowajcą?

Kto ponosi odpowiedzialność za owe opłakane, groźne dla przyszłości stosunki?

Fakta przytoczone, a jest ich znacznie więcej, dają jasną na powyższe pytanie odpowiedź.

Jan Brodacki.

Spadek zużycia nawozów sztucznych

Niskie ceny produktów rolnych zbóż i okopowych, wpłynęły hamująco na zakup nawozów sztucznych, które przestały się kalkulować. Obliczono, iż np. w powiecie warszawskim zakupiono w tym roku pod siewy jesienne o 70 procent mniej nawozów sztucznych, niż w tym samym czasie w ubiegłym roku. To samo powtarza się wszędzie.

Spadł także bardzo znacznie zakup narzędzi rolniczych.

Skutki błędnej polityki gospodarczej rządu mogą się dać odczuwać przez czas dłuższy.

Cześć wam panowie magnaci!

Jeśliby jeszcze w Polsce ktokolwiek powątpiewał o patrjotyźmie naszej magnaterji, dla której ojczyzna jest brzuch i kiesa, niech ostatnie dwa wypadki wśród tejże magnaterji przekonają go o tem.

Pierwszy Branicki, potomek targowiczanina Branickiego, sprzedawczyka Polski, ogłosił, że sprzedaje dywan po Sobieskim — Anglikom.

Zrobiono z tego gwałt, rząd obecny pospieszył się i za ten dywan zapłacił Branickiemu 900.000 złotych. Kiedy Branicki pobrał pieniądze wtenczas ogłosił, że dywan ten nie pochodzi ze spadku po Sobieskim.

Drugi ks. Sapieha sprzedał, jak donosi prasa, swój pałac we Lwowie Rusinom za kwotę 300.000 dolarów. Ciekawa rzecz skąd Rusini mają tyle pieniędzy, bo chyba nie od chłopów i to w czasie, gdy chłop nie może za żadne skarby uzyskać 300 złotych kredytu.

Powyższe dwa wypadki niech mówią same za siebie. Pierwszy poprostu oszukał swój rząd, a drugi sprzedał swój pałac Rusinom, którzy może w nim będą wyrabiać bomby na Polaków. Trudno, targowiczanie w drugim wydaniu!

A. Pasicki.

Rozprawa o wielkie nadużycia.

Wojskowy Sąd Okręg. w Warszawie przystąpił do rozpoznania wielkiej sprawy o nadużycie w składnicy broni w Cytadeli, w której suma strat wynosi 100.000 złotych.

Na ławie oskarżonych zasiedli: płk. Ludwik Kłobukowski, b. kierownik składnicy, por. Stefański, kierownik referatu zakupów, por. Witajewski, kierownik warsztatu rusznikarskiego, por. Lejkert, oficer materjałowy.

Podsądni popierali wybrane firmy, w których zakupywali materjały w wielkich zbytecznych ilościach i po bardzo wygórowanych cenach, niejednokrotnie wyższych od cen rynkowych od 100 do 500 procent.

Rozprawa potrwa około 4 tygodni.

Tarnopol.

Dnia 11 bm. odbył się w Tarnopolu wielki wiec ludowy, zorganizowany przez P. S. L. „Piast". Wiec został zgłoszony według przepisów prawych, a zwołujący wiec Ks. Panaś, otrzymał ze starostwa w Tarnopolu (L. VI 480/A) akt o przyjęciu do wiadomości przez starostwo zgłoszenia wiecu oraz następnego zebrania organizacyjnego.

Mimo to zaczęło się od psikusów w sprawie sali, gdy jednakże masy chłopów mimo wstrętu opanowali gmach „Gwiazdy", który przed tygodniem na wiec wynajęli, — rozpoczął się wiec publiczny, który na przewodniczącego powołał p. Franciszka Murmyłę, a na sekretarza p. Lubasa.

Pierwszy referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił Ks. Panaś. Po godzinie spokojnych narad, został budynek „Gwiazdy" otoczony przez policję państwową, a do sali wszedł komisarz policji, który zażądał listy zaproszonych i kontroli zaproszeń. **Ks. Panaś zwrócił uwagę komisarzowi, że jego żądanie jest bezprawne, bo wiec jest publiczny.** Mimo to komisarz starostwa oświadczył, że przystąpi do rozwiązania wiecu przy pomocy siły fizycznej.

Na ten niesłychany gwałt powstało wśród chłopów wielkie oburzenie na jawne pogwałcenie prawa przez tych, co z urzędu winni czuwać nad przestrzeganiem prawa, pogwałcenie zaś to nastąpiło w stosunku do chłopów polskich, do pionierów polskości na Kresach. Wielu chłopów pokazywało p. komisarzowi rany z czasów ukraińskich i bolszewickich, odniesione w walce o niepodległość. Wszystko to wobec bezwzględnego nakazu nie pomogło. Jednakowoż komisarz policji, bojąc się rozlewu krwi, zaczął „prywatnie" z Ks. Panasiem pertraktować, a następnie z przewodniczącym. Jednakże ani Ks. Panaś, ani przewodniczący nie zgodzili się na bezprawne rozwiązanie wiecu. Wówczas komisarz oświadczył, że wiec rozwiązuje, a salę opróżni siłą. **Wobec tego przewodniczący ogłosił, że wobec jawnego bezprawia i fizycznej siły ustępuje.**

W czasie „pertraktacji" ze starostą zebrani uchwalili szereg rezolucyj, podobnych do rezolucyj w Sokalu, dalej rezolucje, składające hołd byłemu Prezesowi Zarządu Okręgowego śp. Deskurowi, a ponadto rezolucję, **potępiającą gwałt dokonany przez urzędników Starostwa.**

Ponieważ o godzinie pierwszej mieli przyjechać dwaj posłowie **Brodacki i Pleniążek**, więc policja przemocą opróżniła salę.

Mimo to, że poseł **Wójtowicz zapowiedział przyjazd do Tarnopola**, stchórzył i nie przyjechał wcale, natomiast zjawił się p. hr. Jaruzelski z uzbrojoną szajką swoich parobków — **jednakże nie ośmielił się pokazać na wiec.**

Tuż po przewrocie majowym oświadczył marsz. Piłsudski, że nie może być za dużo nieprawości w państwie.

Słusznie.

Czyż może być większa nieprawość, jak lekceważenie prawa, łamanie ustaw przez stróżów prawa i ustaw?

Państwo przeciw interesom Państwa.

W Przemyślu przyznano na nowy rok szkolny prawo publiczności wszystkim, posiadającym to prawo, zakładom szkolnym, z wyjątkiem polskiego(!) gimnazjum żeńskiego PP. Benedyktynek.

Jest to jedyne czysto polskie gimnazjum prywatne, obsadzone przez fachowe siły. Zaznaczyć należy, że PP. Benedyktynki utrzymywały szkołę w Przemyślu jeszcze za czasów dawnej Rzeczypospolitej, t. j. lat przeszło 200. Po rozbiorach próbował wprawdzie cesarz austrjacki Józef II. znieść szkołę, ale wobec wielkich zasług na tem polu zakonnic musiał ustąpić. Różni germanizatorzy usiłowali poderwać klasztor, jednak także bezskutecznie.

Podobno odebrano także prawo publiczności PP. Boromeuszkom w Jarosławiu.

We Lwowie odebrano prawo jedynym dwom polskim prywatnym zakładom naukowym męskim, t. j. gimnazjum Kistryna i prof. Warzenicy, cieszącym się we Lwowie jak najlepszą opinją, oraz częściowo odebrano prawa **wszystkim zakładom prywatnym żeńskim,** z wyjątkiem dwóch, a to zakładu **Strzałkowskiej i Olgi Filippi.**

Wedle informacyj, pochodzących **od bardzo poważnych osób, istotna przyczyna niszczenia doskonale rozwijających się warsztatów naukowych ma tło osobisto-polityczne. Oto pewna grupka wpływowych ludzi, prowadząca zażartą walkę z Towarzystwem Nauczycieli Szkół Wyższych, „postarała się" w Warszawie o odebranie prawa publiczności zakładom przez Towarzystwo to kierowanym.**

Metody te wywołały w sferach rodzicielskich i pedagogicznych zrozumiałe oburzenie i potępienie. — Zwłaszcza wśród rodziców, których dzieci uczęszczają do gimnazjów, pozbawionych obecnie praw, panuje **rozpacz i rozgoryczenie.** Nauka bowiem w tych zakładach, istniejących jeszcze za czasów austrjackich **stoi na bardzo wysokim poziomie,** co nie zawsze można powiedzieć **o gimnazjach rządowych,** choćby z tego powodu, **że są one przepełnione,** aż do ostateczności tak, **że w jednej klasie dusi się po 60 uczniów.**

Tak się przedstawia sucho podany istotny stan tej niesłychanej sprawy.

Jest on w nagości tak przerażający, tak niesłychanie szkodliwy, że niepodobna ograniczyć się tylko do zarejestrowania faktów, lecz trzeba głośno przestrzec społeczeństwo polskie przed grożącem niebezpieczeństwem. Na wieść bowiem o praktykach szkolnych we Lwowie zdumienie i zgroza ogarnąć musiała **każdego,** komu dobro młodego pokolenia, dobro narodu i Państwa leżą na sercu!

Nie mamy pojęcia widocznie, jak to jest gdzieindziej, **ale w Małopolsce od lat z górą 60.ciu przywykliśmy patrzeć na szkołę tylko jako na warsztat pracy naukowej, dający młodzieży wiedzę, wychowujący ją w duchu narodowym i obywatelskim, stojący bezwzględnie poza nawiasem wszelkiej polityki, a zwłaszcza partyjnej.**

Dziś jednak widzimy, że rozpętane, nie liczące się z niczem, ślepe na wszystko, co nie leży w jego interesie, warcholstwo partyjne, czy osobiste, porywa się na wolny dotąd od tej plagi teren szkolnictwa i to przy pomocy metod, dla napiętnowania których brak wprost właściwych słów.

Trudno to zrozumieć, ale w głowie normalnie myślącego człowieka **wprost zmieścić się nie może, iż** władze szkolne poczynaniom podobnym zdają się iść na rękę!

Jak to? — Więc Państwo, które nie posiada środków na budowę i utrzymanie niezbędnej ilości szkół, o czem świadczy panujące w nich przepełnienie, (vide Kongresówka i Kresy, nie wyłączając stolicy!) to **samo Państwo pozwala na niszczenie szkolnictwa prywatnego, powstałego z inicjatywy obywatelskiej?!**

Więc Państwo samo niszczy warsztaty naukowe, do których nietylko że nie dokłada, ale które zdejmują z niego część ciężarów, jakich ponoszenie jest jego obowiązkiem.

Niestety tak. Brzmi to może paradoksalnie, ale w tym wypadku **Państwo działa wbrew interesom Państwa.**

Mógłby ktoś zrobić zarzut, że nie potrzebujemy szkół prywatnych. Jest to oczywiście absurdem. Za potrzebą szkolnictwa prywatnego przemawia bowiem aż nadto dobitnie wspomniane już przepełnienie w szkołach rządowych, a pozatem sam fakt długoletniego istnienia i ciągłego rozwoju prywatnych zakładów naukowych. Szczególnie zaś o ile chodzi o szkolnictwo średnie, to zakłady prywatne wypełniają istniejącą w niem lukę bez czego szkolnictwu temu groziłoby unieruchomienie.

Mógłby ktoś jeszcze powiedzieć, że poziom nauczania w zakładach prywatnych nie odpowiada wymaganiom. Otóż przeczy temu również nietylko długoletnie istnienie, ale przedewszystkiem dobra opinja jaką się cieszą w społeczeństwie.

Przypuśćmy jednak, że w szkołach tych istnieją pewne niedomagania i niedociągnięcia. W tym wypadku rząd posiada przecież do rozporządzenia tyle środków, mogących usprawnić ich działalność, że nie potrzebuje się uciekać aż do tak drakońskiego, radykalnego sposobu, jak odebranie praw publiczności.

W takim razie jest obowiązkiem rządu ulepszać i poprawiać, ale nigdy niszczyć i tępić.

Tymczasem jeśli rozchodzi się o małopolskie szkoły prywatne rzecz się ma zupełnie odwrotnie. Nietylko, że niema tam żadnych niedomagań, **lecz szkoły te słyną z wysokiego poziomu — i życzyćby sobie tylko należało, aby kiedyś polskie szkoły w całem Państwie stanęły na tej wyżynie naukowej, jak to jeszcze do dnia wczorajszego było w Małopolsce.**

Wkońcu zaznaczyć należy, że podczas gdy **nawet w prywatnych szkołach małopolskich pracują najbardziej pod każdym względem ukwalifikowane siły pedagogiczne** — to w szkołach państwowych (n. b. poza Małopolską) przewalają się setki **„sił"** nauczycielskich bez żadnych kwalifikacyj.

Rzecz atoli nabiera szczególniejszej wagi, jeśli się weźmie pod uwagę teren, na którym dokonywane są te niezręczne eksperymenty! Dzieje się to bowiem przecież we Lwowie, w tym bastjonie polskości, wysuniętym na wschód, **na terenie, gdzie czynną jest ustawicznie antypaństwowa propaganda, znacząca swe ślady morderstwami i zamachami, gdzie każdy świadomy i wykształcony Polak, to jeden więcej żołnierz Rzeczypospolitej, stojący na zagrożonym posterunku!**

Tymczasem jedną ręką wspiera się szkolnictwo ukraińskie, o wartości którego dla Państwa świadczą liczne procesy sądowe, drugą zaś rujnuje się szkoły polskie.

Zaprawdę nie znajdzie się chyba w całej Polsce człowieka, któryby mógł powiedzieć, że tego rodzaju metody umacniają nasz stan posiadania i przyczyniają się do ugruntowania i pomnożenia powagi polskiej idei państwowej!

* * *

Ponieważ „Piasta" za podobny artykuł mogłaby spotkać konfiskata, wyjaśniamy, że **powtarzamy ten-że za „Il. Kurjerem Codziennym", który otrzymał** uznanie za swą działalność **ze strony najwyższych** czynników w Państwie.

Piast zagraża „bezpieczeństwu" publicznemu.

Tak orzekło starostwo w Buczaczu, zakazując odbycia wiecu w dniu 8 **września b. r.** ze względu na **„bezpieczeństwo publiczne".**

Innemi słowy, wiece Piasta zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Owo bezpieczeństwo publiczne nazywa się inaczej „sanacja". Tej Piast istotnie zagraża, przedstawiając ludności jej gospodarkę trzechletnią, która tak dała się we znaki społeczeństwu i państwu.

Prawda — jak oliwa wyjdzie na wierzch, nie pomogą zakazy, kruczki, gwałcenie ustaw.

Każde podobne zarządzenie to nowy gwóźdź do trumny sanacji.

Po tej nieboszczce nikt łzy żalu nie uroni.

Zwłoki Joachima Lelewela spoczną w Wilnie.

W Wilnie zawiązał się komitet sprowadzenia zwłok wielkiego historyka polskiego, ucznia Uniwersytetu Wileńskiego, bojownika i powstańca z r. 1831 **Joachima Lelewela.** Zwłoki Lelewela zostaną sprowadzone do Wilna i pochowane na cmentarzu Rossa.

Co na to p. Kurator szkolny?

Z wielu stron nadchodzą wiadomości, że z powodu braku sił nauczycielskich — część dziatwy szkolnej ma być pozbawiona dobrodziejstwa nauki i oświaty. **Skarga taka dochodzi nas także z Bochni,** a ofiarą tego stanu rzeczy ma paść w pierwszej linji dziatwa, **pochodząca ze wsi.**

Dzieci włościańskie po ukończeniu 4 klas **szkoły powszechnej na wsi,** gdzie mimo „komasacji" szkół, nie istnieją wyższe klasy — z konieczności wpisały się do 5, 6 i t. d. klas szkoły powszechnej (żeńskiej) w Bochni. Jakaż rozpacz ogarnęła dziatwę, pragnącą nauki i wiedzy, oraz jej rodziców, gdy ich w tych dniach zawiadomiono, że dla braku „etatów" na dwie siły nauczycielskie — dziatwa pochodząca ze wsi musi być wydalona ze szkoły!

Tą drogą zwracamy się do p. Kuratora Okręgu szkolnego krakowskiego, by temu zaradził i uchronił dziatwę od wiszącej nad nią groźby pozbawienia jej możności kształcenia się.

Środki na tę konieczność państwową i społeczną znaleźć się muszą. Zamiast mnożyć młodych emerytów cywilnych i wojskowych, na co wydatki wzrosły w **jednym (ostatnim) kwartale b. r. o około 15-tu miljonów złotych! — czyż nie właściwiej pomnożyć o 100, a nawet o 1000 etaty nauczycielskie, co spowoduje wydatek pół miljona, względnie 5 miljonów rocznie!**

Jedna z matek.

Defraudacja 40tys. dolar.
w Banku Zw. Spół. Zarobk. w Wilnie.

W Banku Związku Spółek Zarobkowych w Wilnie, dyrekcja banku wykryła wielkie nadużycia. Sprawcą nadużyć okazał się urzędnik banku Romanowski, którego aresztowano.

Suma zdefraudowana przez Romanowskiego wynosi 40.000 dolarów.

Zgon bohatera obrony Verdunu.

Paryski „Matin" donosi o śmierci podpułkownika de Faunt Reaulxe, jednego z najwybitniejszych i najpopularniejszych bohaterów walk obronnych pod Verdun.

De Faunt Reaulxe odznaczony był całym szeregiem krzyżów i medali za męstwo, a choć cały czas wojny spędził w okopach na froncie i uczestniczył w walkach najzacieklejszych, to jednak dopiero pod koniec wojny był raniony i wskutek tej rany teraz życie zakończył.

——————ooo——————

Konferencja Rządu ze Sejmem.

Premjer rządu Dr Świtalski zwrócił się do marszałka Sejmu z propozycją odbycia konferencji z przedstawicielami stronnictw sejmowych przy udziale marsz. Piłsudskiego celem „usprawnienia obrad budżetowych.

Na skutek tej propozycji odbyła się w dniu 15-go września b. r. narada przedstawicieli stronnictw sejmowych lewicy, t. j. **P. P. S., Wyzwolenia, Chłopskiego stronnictwa** i centrum, t. j. **Piasta, N. P. R. i Chadecji.**

W wyniku półtoragodzinnych obrad złożono na ręce marszałka Daszyńskiego deklarację następującej treści: „W odpowiedzi na zakomunikowaną przez marszałka sejmu inicjatywę rządu, dotyczących omówienia sposobów prowadzenia prac budżetowych, stronnictwa podpisane proszą pana marszałka sejmu, aby zechciał przedstawić rządowi potrzebę przyspieszenia zwołania sesji sejmu, oraz omówić z rządem imieniem Sejmu wszystkie szczegóły, tyczące się usprawnienia prac budżetowych zarówno ze strony sejmu jak i rządu. Stronnictwa podpisane stwierdzają, że podczas sesji sejmu jedynym organem uprawnionym do reprezentowania sejmu jest jego prezydjum z marszałkiem sejmu na czele". Z. P. P. S., Klub „Wyzwolenie", Klub Stronnictwa Chłopskiego, Klub PSL. „Piast", Klub Ch. D., Klub N. P. R.

Po przyjęciu powyższej deklaracji do wiadomości marszałek Daszyński zapowiedział, że przedstawi ją p. premjerowi Świtalskiemu, na konferencji, jaką z nim odbędzie o godzinie 5 po południu.

O godzinie 5 udał się marszałek Daszyński do premjera Świtalskiego, któremu w ciągu 20-minutowej konferencji przedstawił sytuację, jaka się wytworzyła w sejmie. Wynik tej konferencji ogłoszony będzie przez komunikat urzędowy.

W uzupełnieniu powyższej deklaracji należy nadmienić, że niektóre kluby, jakoto: Narodowy, P. P. S. uchwaliły nie brać udziału w zapowiedzianej konferencji, uważając ową za bezcelową, dopóki trwać będzie w Polsce obecny system rządzenia państwem,

Jedynem wyjściem z sytuacji jest likwidacja tego systemu.

Zarząd klubu zakomunikował redakcji „Piasta", że rozpuszczona w prasie pogłoska, że Piast zajął niejasne stanowisko co do wzięcia udziału w konferencji, nie jest zgodna z prawdą, gdyż zarząd klubu wyraźnie się zastrzegł, że wobec nieznanych celów tej konferencji i braku gwarancji, że godność sejmu nie będzie na szwank narażona, nie może się wypowiedzieć za udziałem w tej konferencji.

Jest rzeczą naturalną, że Zarząd nie mógł stawiać warunku co do zapewnienia ze strony Rządu, że godność Sejmu nie zostanie sponiewieraną, wiedząc dobrze, że warunek taki byłby upokorzeniem, znaczyłoby to innemi słowy: „Przyjdę do ciebie, gdy mi dasz zapewnienie, (może na piśmie?), że mię nie będziesz bił, ani poniewierał".

Ponadto zarząd klubu doskonale wie, że w danym wypadku nie chodzi o żadną współpracę Rządu z Sejmem, lecz co najwyżej o przerzucenie odpowiedzialności za skutki obcenego systemu rządzenia państwem, na Sejm.

Bo jeżeli nawet socjaliści, którzy w maju przyczynili się do zwycięstwa tego systemu tak tenże gwałtownie zwalczają Piast, przeciwko któremu system ten w pierwszej linji zwraca się, tem silniej powinien domagać się jego likwidacji.

———oOo———

Większość Sejmu przeciw konferencji.

Na propozycję odbycia wspólnej konferencji z przedstawicielami klubów, prezes klubu parlamentarnego BBWR. płk. **Sławek** oraz przedstawiciele Frakcji rew. PPS. i klubu niemieckiego zawiadomili marszałka Sejmu, o swej gotowości wzięcia udziału w proponowanej konferencji z rządem.

Wobec odmowy ze strony lewicy, centrum a także mniejszości, ogromna większość Sejmu oświadczyła się przeciwko konferencji. Jaki ta odmowa będzie mieć skutek trudno w naszych warunkach przewidzieć.

Skoro niemożliwa jest współpraca Rządu ze Sejmem, powinien albo Rząd ustąpić miejsca innemu, albo Sejm rozwiązać, by zrobić miejsce nowemu, odwołując się przez nowe wybory do woli społeczeństwa.

Jedynym powołanym bowiem sędzią jest tu cały naród.

Polska przegrywa Kresy.

Wiadomo, że tyle Polski, **ile ziemi w rękach Polaków**, stąd niesłychana doniosłość kolonizacji obszarów dworskich do Polaków należących przez chłopów polskich.

Po wojnie gromadnie wyjeżdżali chłopi ze zachodniej do wschodniej Małopolski, zakupywali obszary dworskie i zakładali kolonje.

Częstokroć mieli nad sobą niebo, pod nogami ziemię pustą, nieobsianą, niezabudowaną. Trzeba było pożyczać, a w lepiankach mieszkać. Ile trudu i poniewierki użyli, nim się jako tako pobudowali, Bogu tylko wiadomo. Kiedy zdawało się, że nareszcie odetchną, bo rząd, jakiby nie był w interesie państwa będzie dbał o osadnictwo, osadnicy zobaczyli się osamotnieni, wszelkiej opieki pozbawieni.

Ludność miejscowa ruska wrze nienawiścią do osadników, wciąż się słyszy pogróżki „och to szcze tak ne bude", albo „rizaniem" odpowiadają.

Zarobków żadnych niema, główny dochód z inwentarza i ze zboża, które jest niesłychanie tanie, tańsze, niż w centralnej Polsce, ciężary zaś mamy te same, a nawet większe, nic też dziwnego, że najwytrwalszym opadają ręce, odsprzedają gospodarstwa rusinom i wynoszą się za San.

W osadzie Bożyków było trzydzieści rodzin osadników, a dzisiaj tylko dziesięć, 20 gospodarstw zakupili rusini.

Najczęściej na targach, gdy się spotkasz z jakim osadnikiem i zapytasz go, a co tam u was słychać, słyszy się odpowiedź, a już tyle, a tyle ich sprzedało, i my byśmy sprzedali, ale niema kupca, bo jak każdemu, tak i rusinom brak pieniędzy, inaczej jużby wszystkie ziemie wykupili od osadników, ale jak nie dziś, to jutro to zrobią i za jakiś czas to ani na lekarstwo osadnika nie będzie.

W naszej osadzie jest nas tu 15 familji, wszyscy z powiatu nowotarskiego, powstało kółko rolnicze, dzięki staraniom **Wawrzyńca Burda**, a prowadzone jest wzorowo przez **Franciszka Łukaszczyka**. Niestety i nasza osada zaczyna się chwiać, przyczyną główną stosunki, jakie zapanowały po przewrocie majowym, uważa się nas tu za intruzów, a nie za pionierów polskości, która tu tylko na Polakach oprzeć się może i musi, gdy braknie osadników, gdy żywioł polski stąd ucieknie, Kresy stracone będą dla Polski.

Bernard Dobrzański.

„Z pod czapki Monomacha".

Przed przewrotem majowym prowadził „Il. Kur. Codzienny" stałą rubrykę dziwolągów warszawskich, zaczerpniętych w Moskwie, stąd wszystkie te niedorzeczne i skandaliczne zarządzenia zamieszczał pod tytułem: „Z pod czapki Monomacha", czyli cara rosyjskiego i jego kliki.

Po przewrocie majowym schowała redakcja „Kurjera" czapkę monomacha na dno biurka, gdy jednak miarka się przebierze pokazuje na chwilę społeczeństwu ową czapkę.

W jednym z ostatnich numerów czytamy:

„Od 1 września b. r. **zrównano w całem państwie trzy najwyższe klasy 7-letniej szkoły powszechnej z trzema najniższemi klasami szkoły średniej**, a ponieważ z ogólnej liczby uczniów szkoły powszechnej, wedle urzędowych wykazów, przechodzi u nas do gimnazjum **tylko 8% uczących się**, przeto od 1-go września b. r. w całej **Polsce 92%** uczniów szkoły powszechnej uczyć się musi, ku największej szkodzie życia, tego wszystkiego, czego oni nigdy potrzebować nie będą, a natomiast 100% uczniów najniższych klas szkoły średniej **obniżyć musi swój poziom** wiedzy do tego, jaki jest osiągalny dla jej rówieśników w szkole powszechnej.

* * *

Dzień 1 września 1929 r. oznacza nie reformę, poprawę i postęp w szkolnictwie naszem, lecz **jego destrukcję i rozprężenie**, a więc **klęskę**, przed którą, zdawało się, jesteśmy już zabezpieczeni.

Nie wchodzimy tutaj w szczegóły tej reformy, ale jej wartość chyba dostatecznie znamionuje sam fakt, **że od dnia 1 wrzenia b. r., wbrew wszelkim postulatom pracy, przyjętym w całym świecie, mamy w szkole właściwie z powrotem dwurazową naukę**, co jest zwłaszcza zabójcze dla młodzieży w większych ośrodkach miejskich, gdzie oną w znacznej liczbie z prowincji do szkoły dojeżdża.

Całą reformę cechuje jej **nagłość, brak konsekwencji i mechaniczność.** Przeniesienie n. p. nauki higjeny z klasy VII. gimn. do klasy VII szkoły powszechnej, a wprowadzenie z klasy VI gimn. do VII powszechnej nauki literatury polskiej, to są już kwiatki nie jaskrawe, ale wprost krzyczące.

Zupełnego **chaosu pojęć** dowodzi okoliczność, że w myśl reformy lekcje w gimnazjum mają trwać minut 50, a w seminarjach i szkołach zawodowych tylko 45. Jak tu **uzgodnić rozkłady czynności w miastach**, gdzie ten sam nauczyciel udziela nauki w różnych szkołach.

Stało się poprostu coś, co się **stać nie powinno.** Spadło to na szkołę, jak przysłowiowy grom z jasnego nieba, tem niespodziewaniej, że po ostatnich zapewnieniach przedstawicieli władz szkolnych z okazji ogólnokrajowych zjazdów pedagogicznych, odbytych w maju i wczerwcu b. r., **zdawało się, że to niebezpieczeństwo ostatecznego podkopania naszej kultury, przez obniżenie i zaburzenie życia szkolnego, raz na zawsze minęło.**

Poprostu nie zdajemy sobie sprawy, **skąd się to nagle wzięło** i jaka **fatalna siła** wywarła swój wpływ w tym kierunku!...

Nowy rok szkolny **rozpoczyna się przeto klęską**, którą należałoby jak najspieszniej odwrócić.

Oświadczenie prezesa Witosa.

Wobec nawskróś kłamliwej notatki zamieszczonej w Nr. 209 **„Naprzodu"** organie P. P. S., a **dotyczącej** mojego rzekomego stanowiska **w sprawie propozycji rządu co do odbycia konferencji z klubami parlamentarnymi stronnictw oświadczam, co następuje:**

Nie należę do Prezydjum klubu parlamentarnego Piasta, nie brałem udziału w jego obradach, a tem samem nie mogłem wpływać na wyniki tychże.

Osobiście uważam za wykluczone obradowanie i współpracę z tymi, którzy od lat liżą systematycznie tak naród jak i jego przedstawicielstwo.

Nie zajmuję się „niewzruszonem" stanowiskiem P. P. S., chcę jednak przypomnieć, że droga od rewolucji majowej i wydawania wyroków śmierci na jej przeciwników jest nie tylko długą i krętą, ale także mocno kompromitującą.

Należałoby, by towarzysze przyjrzeli się belce w swojem oku, zanim dojrzą źdźbło u drugich, którego zresztą nie było.

Wincenty Witos, prezes P. S. L. Piast.

Stapiński odwołuje oszczerstwa.

„Przyjaciel Ludu" z **1 września b. r. Nr. 36** zamieścił następującą deklarację:

Oświadczam, że notatka pod tytułem **„Witos i Dzendzel przed sądem"** w numerze 31 „Przyjaciela Ludu" z 31 lipca 1927 dostała się do pisma w mojej nieobecności i bez mej wiedzy, za co p. Witosa przepraszam. **Jan Stapiński.**

BACZNOŚĆ TARNOPOLSKIE!

Wiec 29 września b. r. w Tarnopolu z braku sali, nie odbędzie się, termin oznaczymy później.

Co piszą inni?

POLSKA JEST WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO NARODU.

„Ziemia rzeszowska" z 6 września, Nr. 36, **pisze:**

Polska jest własnością całego narodu polskiego. Wszyscy mają prawa jednakowe, a nie jedni w przedsionku, a drudzy w salonach.

Od kilku lat widzimy u góry koterję, która prawem kaduka i zamachu podnosi uroszczenia do specjalnego wyróżnienia.

I pytamy za co?

Czy za to, że była landszturmem austrackim? Czy za to, że politykę swą oparła na zwycięstwie Austrji i Niemiec razem z nimi sromotnie przegrała? Za co to wyróżnienie?

Otóż nie należy się żadne, chyba wytknięcie błędów, że się haniebnie pomylili. Koterja jednak jest, naród spotwarza i tyranizuje go.

Z nią walczymy i walczyć będziemy aż do zwycięstwa.

———oOo———

Chodorów, Dębica — a podatki i chłopska nędza.

Zdziwi się zapewne czytelnik, widząc taki tytuł i zapyta, co ma piernik do wiatraka?

A jednak te rzeczy pozostają w ścisłej łączności, bo przecież każdemu, kto zna wiejskie stosunki doskonale jest wiadomo, że roczny budżet chłopski opiera się przedewszystkiem na świni, którą się cały rok karmi i pielęgnuje, aby ją jesienią, czy w zimie sprzedać, a za uzyskane pieniądze zapłacić podatki, tudzież kupić jakie bucięta dla dzieci. To też sprawa hodowli i zbytu świń, to sprawa bardzo interesująca nietylko cały ogół chłopski w Polsce, ale także i państwo jako takie, bo musi ono dbać przynajmniej o zdolność do płacenia podatku, a ponadto zważyć należy, że w bilansie handlu zagranicznego Polski największy czynnik dodatni po węglach stanowi nierogacizna.

Trzeba przyznać, że poprzednie rządy w Polsce tą kwestją żywo się zainteresowały, a dzięki poparciu „Piasta“ rząd wyasygnował dwie sumy na budowę dwu wielkich fabryk, t. zn. bekoniarni w **Dębicy i Chodorowie**, celem uregulowania zbytu trzody chlewnej i sprzedaży jej zagranicę. — Znane są w tej sprawie zasługi radcy Ministerstwa rolnictwa Ihnatowicza i posła z naszego Klubu p. **Jedynaka.**

Przyznać także trzeba, że i obecny rząd sprawę budowy obydwu olbrzymich fabryk poparł bardzo życzliwie, dając na ich wzorowe wykończenie kilka miljonów złotych.

Fabryki te naturalnie po ich dokończeniu powinny być objęte przez związki hodowców nierogacizny, które powinny regulować ceny nierogacizny, aby hodowców ustrzec przed dotkliwemi stratami. Ten też cel miało na oku Ministerstwo rolnictwa, gdy przed paru miesiącami odrzuciło bardzo korzystną ofertę pewnego belgijskiego kapitalisty na dzierżawę Chodorowa i Dębicy, **a oddało eksploatację olbrzymiej i doskonale urządzonej bekoniarni w Chodorowie i to zupełnie za darmo (tak jest!!!) pewnej fikcyjnej spółce, utworzonej przy lwowskim zarządzie Małopolskiego Tow. rolniczego.** Wszystkim wiadomo, że obecnie **w M. T. R. chłopi nie mają żadnego znaczenia**, bo opanowane ono zostało przez obszarników i kilku aferzystów, którzy czasami potrzebują chłopów, ale tylko od parady, a w tak ważnej sprawie, jak sprawa zbytu świń nikt nie tylko nie prosi się do współpracy, ale nawet się o zdanie nie zapyta, chociaż tutaj rozchodzi się głównie o interesy chłopa-hodowcy.

Tak też było z Chodorowem. Wspomnianej fikcyjnej spółce udzielił Bank rolny na uruchomienie bekoniarni 20.000 zł., **z której to kwoty jeden z dyrektorów wypożyczył natychmiast na swoje interesa połowę, t. j. 10.000 złotych.** Następnie Bank Rolny otworzył na rachunek Chodorowa kredyt w kwocie **60.000 zł.**, tak, że Spółka mając zadarmo wspaniały wprost warstat pracy, doszła wkrótce do olbrzymich obrotów, wynoszących **300.000 tygodniowo**, mimo to, że z otrzymanego kontyngentu eksportowego 4.000 sztuk, eksportowała tylko 1500 sztuk, a resztę licencji eksportowych sprzedawała prywatnym handlarzom po 3 zł. od sztuki, co wynosiło 7500 zł. miesięcznie. Mimo to wszystko — **mimo porozumienia się z handlarzami dla obniżania cen nierogacizny, bekoniarnie w Dębicy i Chodorowie stoją w obliczu bankructwa.** A dlaczego? Dlatego, że panowie dyrektorowie mają za wielkie apetyty nietylko na olbrzymie gaże (1500 złotych i więcej) i wysokie djety, ale także na dużo dużo innych rzeczy, **które powinna zbadać prokuratorja, bo zarzuty już są zbyt głośne.** I tak np. bardzo ciekawą będzie nietylko kwestja, **czy wolno handlować rządowemi zezwoleniami na wywóz**, ale także pytanie, **gdzie się podziały wielotysięczne sumy, pochodzące z tych podejrzanych operacji?** Po skandalu we Warszawskim Syndykacie eksportu trzody chlewnej — przychodzą skandale Dębicy i Chodorowa.

Jeżeli nareszcie rząd się przekonał, że w sprawach ekonomicznych nie można iść wbrew woli ogółu ludności, to kiedyż nareszcie ustanie nacisk polityczny „Jedynki“ w Kółkach i spółdzielniach rolniczych, które opanowali różni Jaroszyńscy i Mateuszczyki, którzy umieją się doskonale i drogo bawić w Warszawie, ale na ekonomicznem polu spółdzielni rolniczych, stanowią typ szkodliwych pasorzytów.

Kiedyż i my nareszcie wyrwiemy się z pomajowej apatji i stwierdzimy czynem, że w sprawach najbardziej chłopów obchodzących także i my mamy coś do powiedzenia.

Ks. Panaś.

———ooo———

Piast w Małopolsce wschodniej.

Tłumny udział ludności w zebraniach Piasta. — Ludność domaga się od posłów Be—Be zwrotu 8 miljonów złotych.

Zebranie Piasta we Lwowie i w Winnikach.

Dnia 8. września b. r. odbyły się zebrania organizacyjne P. S. L. „Piasta“ we Lwowie i Winnikach. We Lwowie referował pos. Kiernik — w Winnikach pos. **Werszler, Pieniążek** i ks. pułk. **Panaś.**

Zebranie we Lwowie w sali Ligi parafjalnej wypadło słabo z powodu zamknięcia dostępu do ulicy św. Mikołaja już o godzinie 9.30. Natomiast w Winnikach reprezentowane były prawie wszystkie gminy powiatu.

Po ożywionej dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Zebrani na wiecu organizacyjnym P. S. L. „Piasta“ w Winnikach,

1) wyrażają pełne zaufanie dla klubu P. S. L. „Piast“ oraz prezesa Witosa i żądają, aby klub wytężył wszystkie siły przy reformie Konstytucji do obrony demokratycznego ustroju Państwa i obywatelskich praw szerokich warstw ludności;

2) **zwracają się do Klubu poselskiego P. S. L. „Piast“, aby tenże stanowczo zażądał zwrotu do skarbu Państwa 8 miljonów, pobranych bezprawcie na wybory „Jedynki“;**

3) zwracają się do władz państwowych, aby zaprzestały wywierania jednostronnego nacisku politycznego na samorządy gminne i organizacje społeczne, gdyż nacisk ten jest dla Państwa jak i dla ludności bardzo szkodliwy.

Zebraniu przewodniczył Ludwik **Krajewski**, sekretarzoweł Józef **Pałka.**

———oOo———

Wiec Piasta w Sokalu.

W poniedziałek ub. odbył się tu wiec publiczny, zwołany z inicjatywy Stronnictwa „Piasta“ do sali Sokoła — która przepełniła się tłumem włościan, wśród których było wielu niedawnych stronników jedynki. Na przewodniczącego wybrano p. Konstantego **Steciuka**, zastępcą p. Adama **Matułę**, sekretarzem p. P. **Kunacha.**

Po rzeczowych referatach posła **Brodackiego i Ks. Panasia**, rozpoczęła się dyskusja, a do głosu zapisał się jako pierwszy pos. **Wójtowicz** z B. B., znany pielgrzym polityczny, który już jadł chleb ze wszystkich żłobów. Plótł jednak takie smalone duby, że zebrani nie chcieli mu pozwolić mówić, mimo groźby komisarza Starostwa, że w przeciwnym razie rozwiąże wiec. Pozwolono mu mówić dopiero na interwencję ks. Panasia. Gdy jednakże p. Wójtowicz zapowiedział że ma polecenie jeździć za Ks. Panasiem na wszystkie wiece i rozbijać je, powstało takie oburzenie, że trzeba było rozburzony tłum bardzo energicznie uspokajać, aby kości p. Wójtowicza zostały w całości. Wpadł zaś poseł Wójtowicz wprost we furję, gdy postawiono rezolucję, domagającą się zwrotu przez **posłów jedynkowych do skarbu Państwa 8 miljonów złotych, za które otrzymali mandaty** — rezolucja mimo wszystko przeszła wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi prezesa egzekutywy B. B. miejscowego notarjusza. Widząc swą zupełną klęskę i swe własne haniebne ośmieszanie się, rozbijacki poseł—krzykacz, usiłował wynieść się chyłkiem — zatrzymano go jednak, aby wysłuchał ostatniej rezolucji uchwalonej jednogłośnie, a wyrażającej **surowe potępienie dla posła Wójtowicza i całej jedynki za działalność szkodliwą dla Państwa i ludu polskiego.**

Uchwalono te same rezolucje, co w Winnikach, z tem, że zebrani zwracają się do Klubu P. S. L. „Piast“, by zbadał, dlaczego wbrew ustawie, nakłada się podatek majątkowy na drobnych rolników, a nie ściąga się ustawowego podatku majątkowego w kwocie 700 miljonów, zaległych przez wielką własność?

———oOo———

Wielki wiec „Piasta“ w Zborowie.

W niedzielę, 8 bm. odbył się w sali Sokoła wielki wiec, zwołany przez Piasta przy współudziale posła **Wincentego Witosa.** Dotychczas od czasu wyborów odbywały się u nas tylko wiece undowców lub sanacyjne i na te ostatnie obowiązkowo musieli się jawić wójtowie, sekretarze gminni, funkcjonarjusze państwowi i inne zależne osoby, co czasem dawało cyfrę 150—180 osób. Musieli oni wówczas obowiązkowo słuchać peanów posłów sanacyjnych na temat „radosnej twórczości“ i „radości życia“, oklaskiwać ich, następnie solidaryzować się z nimi, a w końcu uchwalić „jednogłośnie i entuzjastycznie“ podyktowane im rezolucje.

Nic dziwnego, że zapowiedziany na dzień 8 b. m. wiec Witosa zdenerwował panów sanacyjnych do najwyższego stopnia i zaczęli odrazu przemyśliwać nad tem, by wiec ten nie doszedł do skutku. Czas gwałtów i strachu przed sanacją dawno już należy do przeszłości — pozostały tylko fałsz i obłuda i tej broni postanowili spróbować. Ale i ten manewr się nie udał. Mimo, że panowie Ignacy Rachunkiewicz i Josek Oszustonkomacher, „śmierdzących rąk sanator własnej kieszeni“ pewnej nocy zawiesili afisze, zawiadamiające o odłożeniu wiecu na następną niedzielę ludność nie dała się wprowadzić w błąd i licznie (około 600 osób) zjawiła się na wiec.

Zebrani dowiedzieli się z ust posła Witosa na odmianę prawdy o „smutnej rzeczywistości“ dotychczas tak skrzętnie przed nimi przez sanatorów ukrywanej. Była więc mowa o kluczowej pożyczce amerykańskiej i jej skutkach, o gwałtach i terrorze wyborczym, Trybunale Stanu i 8 miljonowym funduszu dyspozycyjnym na wybory, budownictwie portowem i 37.000 zł. p. Miedzińskiego, tajemniczem zniknięciu generała Zagórskiego, napadach na Zdziechowskiego Nowaczyńskiego i Mostowicza, wywczasach w Biarritz, malejącemu prestiżowi pod rządami min. Piłsudskiego w połączeniu z przedpokojem w Hadze — słowem o wszystkiem, o czem zapewne przez nieuwagę zapomnieli poinformować ludność panowie posłowie z Be-Be.

Można więc śmiało powiedzieć, że od tej chwili, w której ludność została należycie poinformowaną o stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych Polski — nastąpił stanowczy zwrot w opinji publicznej na niekorzyść sanacji.

———oOo———

Z Cieszanowskiego

W dniu 8 września b. r. odbyło się w **Cieszanowie** w sali „Gwiazdy“ zebranie organizacyjne P. S. L. „Piasta“.

Zebranie zagaił prezez Zarządu powiat. p. Andrzej **Ciećkiewicz**; referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. poseł **Potoczek.** Dłuższy referat p. Potoczka, w którym mówca poruszył szereg spraw politycznych i gospodarczych spotkał się z ogólnem uznaniem. — Zgłoszone rezolucje przez p. Jana **Müllera**, zostały uchwalone jednomyślnie.

Po trzykrotnym okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, na cześć Stronnictwa ludowego i p. Witosa zebranie w podniosłym nastroju zakończono.

Tyfus na usługach „sanacji.“

Ostatni rozmach reorganizacyjny w Samborskim napędził strachu naszym sanatorom — postanowiono zatem za wszelką cenę przeciwdziałać ruchowi ludowemu, a gdy się ma władzę w rękach można nawet i cholery i tyfusy zaprzęgnąć do roboty.

Tak się też stało w Wojutyczach, gdzie na dzień 8. września b. r. zwołaliśmy wiec polityczny z referatem p. Pasickiego. W ostatniej chwili starostwo samborskie zakazało urządzenia wiecu, **motywując odmowę epidemją tyfusu. Ciekawe jest jednak to, że żaden z mieszkańców Wojutycz nie wiedział o takim tyfusie.**

Ale co robić? Wszechmocna sanacja zakazała i koniec — **jednak i tyfus i cholera sanacyjna nie wstrzyma ruchu raz zapoczątkowanego.**

Ciekawe jest także i to, czemu nie zakazuje starostwo nabożeństw w kościele, przecież i tam zbierają się ludzie, i o zarazę łatwiej jak na wiecu.

Dobrze by było, gdyby zawiadomiono i posłów sanacyjnych o cholerze i tyfusie w Samborskiem, bo mogą się narazić na tyfus czy cholerę, ale innego rodzaju, chociaż to bezcelowe, bo oni i tak nie przyjeżdżają, boją się nam pokazać na oczy.

Przeciwnik sanacyjnego tyfusu.

B. poseł Sobolewski skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

W Wilnie zapadł wyrok w sprawie b. posła na Sejm Jerzego Sobolewskiego, oskarżonego o organizowanie hromady i dostarczanie środków pieniężnych z Mopru na organizacje obrony hromadowskiej.

Sąd po 4-dniowych rozprawach skazał Sobolewskiego na 6 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem na poczet kary 25 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Huszno bez oparcia.

Prawosławny „Synod Świątobliwy“ podczas ostatniej sesji zwolnił protojereja Husznę z obowiązków administratora „Polskiego kościoła narodowego“. — Jest to więc zupełna likwidacja „kościoła narodowego“ przy schiźmie rosyjskiej.

Słysz..!

Przestańcie wreszcie chodzić,
Synowie jednej ziemi —
Ścieżkami odludnemi —
Po drogach właściwych niezgodzie!

Przestańcie długich już bojów
Z miłością — siłą — co tworzy
W potęgę was zwiąże duch Boży —
Złociste siecie was spoją.

Społem będziecie budować
Ojczyźnie pałac złoty —
Zajmiecie w nim miejsce czołowe
Zdobyte trudem i potem.

Ludwik D.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Aresztowanie sprawców zamachu we Lwowie.

Policja lwowska ujęła sprawców zamachów bombowych we Lwowie, (o którym to zamachu donosiliśmy w ostatnim „Piaście").

Aresztowano syna dyrektora ukraińskiego seminarjum nauczycielsk. Tarasa Kruszelnickiego, Włodzimierza Andruszkowa, absolwenta gimnazjalnego, Osypa Kiryluka, Osypa Neorlewicza, Włodzimierza Dobrjańskiego, maturzystę gimnazjal., Włodzimierza Machnickiego, elektromechanika, Lwa Hoszowskiego, introligatora i Iwana Wacyka. — Wymienieni są członkami Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej.

Olbrzymi pożar fabryki „Samolot".

W Ławicy pod Poznaniem wybuchł pożar w fabryce „Samolotów", który zniszczył 8 samolotów, wiele maszyn i surowca, cały magazyn narzędzi do wytwarzania samolotów, ogromne ilości zapasów. — Spalił się hangar, motorownia, skrzydlarnia, biuro konstrukcyjne i biuro ruchu. — Straty wynoszą około 10 miljonów złotych. — Przyczyna pożaru narazie nie wyjaśniona.

Manewry floty sowieckiej na wodach polskich.

Bałtycka flota sowiecka pojawiła się na wodach polskich, gdzie urządziła ćwiczenia dzienne i nocne. Wbrew prawom bez uprzedzenia zbliżyła się ona do wybrzeży na odległość 2 mil morskich.

Dnia 12 b. m. flota sowiecka odpłynęła w nieznanym kierunku.

Zgon uczonego.

W Krakowie w środę o godz. 5 nad ranem zmarł **Józef Kallenbach**, rektor Uniw. Jagiell. w roku akad. 1928—29, jeden z najwybitniejszych uczonych w zakresie historji literatury polskiej.

Wciąż myślą o rewizji granic Polski.

Odbyła się w Poczdamie uroczystość jubileuszowa 100-lecia „wcielenia do niemieckości pragermańskiego wschodu". B. kanclerz, dr. Luther, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że los terenów wschodnich złączony jest z losem całych Niemiec. Fakt, że przez 1.000 lat, kolonizacja wschodu wypełniała kartę historji narodu niemieckiego, jest w dalszym ciągu żywotnym. Państwo pruskie, jako jedyne niemieckie wielkie mocarstwo, znalazło swój początek na wschodzie. W dalszym ciągu dr. Luther oświadczył, że to, co uczyniono na wschodzie Europy, a mianowicie **utworzenie „niemożliwego korytarza"**, nie może znaleźć żadnego uzasadnienia ani historycznego, ani logicznego, ani też sprawiedliwości. Wkońcu mówca nawoływał do poprawienia sytuacji na wschodzie Europy.

Hiszpańska „sanacja"

Dyktator Hiszpanji Primo de Rivera wydał manifest do narodu z okazji 6-tej rocznicy wprowadzenia dyktatury. W manifeście zapowiada wprowadzenie nowej konstytucji, według której parlament byłby jednoizbowym, pod przewodnictwem króla. Zmianę rządu dokonywać się będzie w przyszłości tylko za zgodną wolą króla i parlamentu.

„Rozstrzelanie" Hindenburga w Moskwie

Pismo rosyjskie „Rul" podaje, iż z okazji święta sportowego w Moskwie na polu sportowem „Dinamo" odbyło się w obecności Kalinina, Unszlichta i kilku innych członków rządu sowieckiego „rozstrzelanie" podobizny Czang-Kaj-Szeka, Mussoliniego i prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga. Członkowie rządu sowieckiego przypatrywali się spokojnie temu widowisku, które w Berlinie wywołało wielkie oburzenie prasy niemieckiej.

Tunel pod kanałem La Manche.

Komisja, powołana w marcu r. b. przez ówczesnego premjera angielskiego, Baldwina, w celu zbadania projektu budowy tunelu pod kanałem La Manche, oświadczyła się za urzeczywistnieniem tego projektu.

Kosztorys budowy tunelu wynosi trzydzieści miljonów funtów, przy zatrudnieniu dwunastu tysięcy ludzi, w ciągu czterech lat.

Walki w Mandżurji.

Wojna podjazdowa chińsko-rosyjska, nad granicą mandżurską, prowadzona jest przez obie strony z rosnącą gwałtownością. Mandżurski rząd prowincjonalny donosi urzędowo, że oddziały rosyjskie otrzeliwały pozycje chińskie w pobliżu miejscowości Mandżurji przez 16 godzin ciężkiemi armatami i karabinami maszynowemi. Chińczycy odpowiadali rzucaniem min i strzelaniem z karabinów maszynowych i uzyskali, jak podaje sprawozdanie, dobry skutek.

Według urzędowych doniesień, przy bombardowaniu miejscowości Pogranicznaja przez rosyjskich lotników, zostało zabitych 60 chińczyków. Stacja kolejowa, stacja iskrowa, urząd telegraf. i gmach urzędu dla transportów wojska zostały częściowo zniszczone. Szkody są bardzo wielkie.

Listy

Historja jakich wiele!

BURKANOW.

W roku 1926 pokupiliśmy od Państw. Banku rolnego działki od 7 do 14 ha, zaś ze wsi mieli pokupionę od 1 do 7 ha. We wrześniu 1928 r. przysłali nam zawiadomienie i rachunki, ze mają być przeprowadzone kontrakta, a przysłali nam odrazu nakazy zapłaty, a to tak po kilka tysięcy począwszy, od 7 aż do 17 tysięcy i to złożyć w 8 dniach. Wybrali mnie do deputacji i pojechałem do Lwowa z prośbą i zapytanjem, co za sumy od nas żądają kiedy my po tyle nie jesteśmy winni i dlaczego tak naraz płacić. My nie podołamy, choćbyśmy wszystko zboże wysprzedali i cały inwentarz, to nam nje wystarczyłoby, oni mi odpowiedzieli, że ich to nic nie obchodzi; kiedyśmy kupili, to mamy płacić. a jak nie zapłacimy, to nas wyrzucą.

Pojechało nas dwóch do Warszawy na pierwszego październjka w tej myśli, że jak poprzyjeżdżają posłowie po djety, to może jakiego znajomego posła trafimy i że pójdziemy do Bankn i Ministerstwa reform rolnych. Napotkaliśmy posła Staniszkjsa i prosiłem go, ażeby poszedł z nami do Ministra, co uczynił. Opowiedzieliśmy tę sprawę. Minister wysłuchał i kazał nam pójść do Bankn, o ile Bank by nam nie załatwił tej sprawy, to się mamy wrócić do niego. Poszliśmy do Banku, poseł przedstawił dyrektorowi nasze żale i spisał podanie do Banku; podpisałem wszystkich interesowanych i dyrektor oświadczył, że przyjedzie na miejsce na zbadanie. Upłynął jakiś czas, njema dyrektora, piszę ja do Staniszkisa prośbę, że mają się kontrakta odbyć 16 listopada i nam rozkazują płacić drugi raz tyle, jak my mieli zgodę. Poszedł poseł Staniszkis do Banku i pyta się dyrektora Banku co jest z nami, jakie uwzględnienia my dostali; dyrektor odpowiedział, że jeżeli nje będą płacić dubeltowo i siedzieć cicho, to nas powyrzuca jak psów na drogę. Wtenczas jak przyjechaliśmy do kontraktu, tak nas 86 kupicieli przystąpjło do kontraktu; ci urzędnicy nam zapowiedzieli, że nas wyrzucą do dni 14. Nas Polaków było siedmiu, a reszta Rusini, którzy udali się do posła swego Barana z Tarnopola i na jego interwencję zjechała komisja z Warszawy z Banku 11 grudnia i pytali się nas, dlaczego my do kontraktu nje przystąpili. My oświadczyli, że do kontraktu przystąpimy, ale na pierwszą zgodę jak zgodziliśmy po 1.030 zł., ale zwykłych, nje złotych w złocie jak żąda Bank.

We żniwa przyjechał na miejsce urzędnik Banku p. Kolażewski i znowu kilku zmusił do podpisania nowych umów w złotych w złocie, pod grozą, że gdy nie podpiszą, to im Bank wróci ich pieniądze i wyrzuci ich z działki. Wobec czego niektórzy podpisali.

Do kontraktu przyjechali 5 kwietnia i robili kontrakta ze 72 ludźmi i tym 72 zrobili na pierwszą zgodę, t. j. w złotych obiegowych, wówczas zawarli kontrakta, a nam 14 jeszcze poprzyczyniali do tych rachunków, co my mieli w listopadzie parę setek i parę tysięcy, jak się im zechciało, myśmy nie przystąpili i zaraz zapowiedział dyrektor, że nas wyrzucą i ogłosił plakatami do sprzedania nasze działki. Co mamy teraz począć, czy może nas Bank według swego widzimisię pozbawiać praw umową nabytych?

Józef Sajdak, Gerart Szubert, Wojciech Czech, Jaworski Klemens, Mikołajka Jan, Stanisław Doliński, Konstanty Pańkow, Władysław Wasyluk, Justyn Letniańczyn, Teodor Ławdyr, Karol Susulski, Bazyli Susulski, Michał Kaliczak, Nyczyk Emil.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta".

Krzywdy i nadużycia.

„Opieka" starosty w Bochni nad Spółdzielnią zbytu bydła i trzody chlewnej

Za staraniem ówczesnego inżyniera rolniczego O. T. R. bocheńskiego p. Sondla, przy poparciu różnych osób, dobrze rolnikom w powiecie życzących, powstała w Bochni „Spółdzielnia zbytu bydła i trzody chlewnej". Spółdzielnia ta, aczkolwiek z początku nie mająca jak zwykle u nas chłopów zrozumienia, rozwijala się bardzo leniwo. Dopiero, kiedy rolnicy widzieli, że zawodowi handlarze zakupiwszy u nich po niskich cenach trzodę chlewną, sprzedawali ją podając się za producentów i wpisując na członków następnie z zyskiem w tej Spółdzielni, zainteresowali się nią i odtąd zrozumieli, że ona li tylko w ich własnym interesie pracuje i dlatego Spółdzielnia ta coraz lepiej stale się rozwijała.

W początkach swej pracy, była Spółdzielnia przez poprzedniego starostę bardzo silnie popierana. Odkąd zaś przyszedł do Bochni starosta Freindl, Spółdzielnia ta nietylko że niema z jego strony życzliwego poparcia, ale przeciwnie, gdzie może i jak może szkodzi jej w wysokim stopniu. Na dowód niech posłuży fakt ostatni:

W dniu 5 b. m. jako w ustalony dzień spędu, zjechało się kilkadziesiąt fur z trzodą chlewną na terytorjum „siostry" „Spółdzielni rolniczo - handlowej" w Bochni, której Władze Nadzorcze udzieliły Spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej na ten cel czasowo gościnnego miejsca. Tu, ku wielkiemu zdziwieniu i oburzeniu rolników, na rozkaz starosty Freindla, który zakazał spędu ze względu rzekomego braku dozoru weterynaryjnego, (który faktycznie był), policja miejska i państwowa nie pozwoliła im się zatrzymać, lecz gwałtem wypchnęła ich na targowicę miejską.

Handlarze zawodowi, którzy naprzód byli o poleceniu starosty poinformowani, przyjęli ich z szyderstwami i drwinkami, kupując od nich towar po cenach jakie sami płacić chcieli. Część rolników widząc to, powróciła ze swym towarem do domu, ale znalazło się bardzo wielu i takich, którzy będąc zmuszeni różnemi osobistemi płatnościami, sprzedali swą trzodę za bezcen, błogosławiąc starostę, którego znają osobiście z objazdów po powiecie z czasów wyborów, a który obiecywał wtedy „złote gruszki na wierzbie" i teraz im je daje!

Sądzimy, że wobec tak niskich cen zboża i wogóle katastrofalnego położenia rolnictwa, nie jest chyba w interesie Rządu, aby zupełnie je utracić i nie pozwolić mu nawet jak czyni przedstawiciel tegoż Rządu starosta Freindl na samoobronę, jak w tym wypadku.

Najciekawsze jest, że bocheńska Spółdziednia zbytu bydła, podobnie jak inne spółdzielnie — pracuje dla centralnej rzeźni państwowej w Dębicy, prowadzonej z ramienia centralnego Rządu (Ministerstwa rolnictwa) przez Państwowy Bank Rolny.

Zarządzenia bocheńskiego starosty uderzają tem samem w interesy Państwa i zamierzenia rządu!

Rolnik-spółdzielca.

Bolesna pomyłka.

W dniu 27 sierpnia 1929 przyjechał do **Suchej na** targ gospodarz z gminy Zembrzyce **Jan Talaga,** w celu sprzedaży swych produktów. Po załatwieniu swych spraw, powracał pieszo spokojnie i wówczas nieznany mu osobnik przyskoczył do niego i kopnął go w tyłek. Kiedy poszkodowany zapytał się owego napastnika za co go bije, oświadczył ów rycerz, że jest „c. k. żandarm", kiedy Talaga omdlał z boleści i prosił posterunkowego o danie mu odpoczęcia, ten nie uczynił zadość prośbie bezbronnego, zbitego obywatela, tylko go lżył słowami „takich drabów to zna", przyczem podarł na nim odzież. Następnie przypatrzywszy się dobrze pobitemu oświadczył, że zaszła pomyłka, że wziął go za innego chłopa.

Pobito niewinnego, ale czy wolno bić policji, choćby ktoś był podejrzany o występek? Sąd jest od tego, żeby karać winowajców. Niewolno bić i znęcać się nad obywatelami, niestety, po przewrocie majowym chłopem poniewiera się i nie ma go za nic.

za nic.

Jan Talaga Nr. 84. Zembrzyce.

Wołamy o sanację — ale nie „jedynkową".

LUBCZA ad Jodłowa.

Mało jest wójtów sanacyjnych z przekonania, jeśli robią „jedynkową" polityko to pod przymusem, gdy się zaś trafi wójt „jedynkarz" z przekonania z reguły ma nieporządki w kasie gminnej, ale i ma niejasne sprawki na swem wójtowskiem sumieniu. U nas w gminie wójt zawzięcie agitował przy wyborach za „jedynką", ale miał ku temu uzasadnione powody. Na skutek doniesienia o nieprawidłowościach w gospodarce gminnej przybył lustrator, który stwierdził brak w kasie gminnej coś przeszło 300 zł. wobec czego zawiesił wójta i sekretarza w urzędowaniu.

Ale, jak to mówią, ręka rękę myje, więc wójt i nauczyciel uprosili w starostwie tydzień czasu na uporząd-

Do dzisiejszego numeru „Piasta“ dołączamy dla naszych Prenumeratorów broszurę: „CYNKOWNI WARSZAWSKIEJ“. Ze względu na to, że nie wszyscy Czytelnicy takową otrzymają, prosimy po przeczytaniu nie niszczyć jej — lecz podać sąsiadom do przeczytania.

kowanie gospodarki i gdy po raz wtóry 16 maja przyjechał lustrator znalazł kwity i rachunki, ale wobec szeregu fałszywych podpisów i różnych „nieformalności“ zmuszony był podtrzymać zarządzenie co do zawieszenia wójta w urzędowaniu do rozstrzygnięcia Województwa. Niestety rozstrzygnięcia tego nie możemy się doczekać, a bardzo nam zależy na sanacji stosunków w gminie, która tylko przez nowe wybory i nową radę może być przeprowadzona.

Wymaga tego interes gminy i obywateli w imieniu których domagamy się sanacji, ale tej prawdziwej, nie „jedynkowej“.

Jeden za wszystkich.

Sanacyjne porządki.

W powiecie pilzneńskim jest gmina, co się nazywa Smarzowa. W gminie tej jest wójtem Jan Chajec, wielki sanator, który groźbami i karami zmuszał chłopów do głosowania na jedynkę.

W gminie tej postanowiono jeszcze w roku 1926 wybudować szkołę, bo jej jeszcze nie było i niema.

Do budowy tej wybrano komitet z Tomaszem Kurczem jako przewodniczącym i Janem Chajcem jako skarbnikiem na czele.

Ci dwaj panowie tak pięknie budową kierowali, że z zakupionych 18 sągów kamieni, dziś niema tylko 9 sągów, resztę zabrali ci dwaj panowie i sprzedali po 25 zł. za sąg, a gmina płaciła za te kamienie po 16 zł. Z zakupionego materjału drzewnego zabrali wierzchy i okrajki na swoją własność. Mało tego, gmina sprowadziła 100 ctm. wapna i od zwiezienia miano wypłacić 150 zł., a oni wstawili 178 zł., podrabiając i fałszując kwity, co zostało udowodnione. Tak samo sfałszowano kwit na gwoździe, bo gwoździ wyrobiono 7 i pół kg., a oni wstawili w rachunki 18 kg. Ludność płaciła konkurencje i ma na to kwity, a tego nie wpisano w księgi i tych pieniędzy niema nigdzie. Według pobieżnych obliczeń, to skradli materjału i gotówki na przeszło 500 zł., nie mówiąc i nie rachując cegły. To przy budowie szkoły, a co ten wójt wyprawia przy ściąganiu asekuracji i innych należytości w gminie, to o tem już nie wspominamy.

Gdy te nadużycia stawały się coraz jaskrawsze, Rada gminna wniosła prośbę do starostwa o przysłanie lustratora. Starostwo nie spieszyło się z lustracją i Radni osobiście chodzili do starosty o przyspieszenie lustracji i dopiero po długim czasie zjechał lutrator; ale po co? Przeglądnął rachunki, pozabierał kilka z fałszowanych kwitów i odjechał, nie zbadał materjału budowlanego, nie przesłuchał świadków. Lustracja odbyła się w maju 1928 roku i do 10 listopada 1928 r. nic Rada gminna o wyniku lustracji nie wiedziała. Radnym tego czekania było za dużo, udali się do starosty w Pilźnie, ażeby się dowiedzieć co jest z tą sprawą. Starosta, p. Kurcz z irytacją oświadczył, że sprawa załatwiona, a gmina może skarżyć wójta o odszkodowanie, bo karę objęła amnestja. Radni nie dowiedziawszy się nic konkretnego, zebrali się na posiedzenie i uchwalili wnieść skargę o odszkodowane. Wójt zaś oświadczył, że takiej uchwały nie pozwoli wpisać do księgi uchwał i nie da pieczęci na taką uchwałę.

To są tylko grubsze sprawy, bo drobniejszych się nie porusza. I tacy ludzie dziś urzędują, i tacy ludzie dziś mają czelność mówić, że oni się nikogo nie boją, bo za nimi starosta i komisarze trzymają. To są proste drwiny ze wszystkiego. Gdy Radni byli w Jaśle u p. prokuratora, ażeby się dowiedzieć, jak ta sprawa skończona, chcieli przejrzeć akta w sądzie, to im powiedziano, że to sprawa poufna, tak samo i w sądzie pow. w Brzostku nic się nie dowiedzieli.

„Pokrzywdzeni“.

Akademicy—ludowcy!

Zapewne wielu z Was — koledzy — bracia z pod strzechy, — ma zamiar rozpocząć studja uniwersyteckie. Staniecie wobec nowych, nieznanych warunków nieświadomi, bezradni, samotni, albo co gorsza, zostaniecie wciągnięci w szeregi wrogie naszej pracy, której hasłem „Przez wieś — do Polski“. Będziecie potrzebować materjalnej i moralnej pomocy, informacyj, mieszkań w Domach Akadem., pożyczek i t. d. Pomocą tą chcemy Wam służyć! Zapraszamy w nasze szeregi wszystkich zwolenników i sympatyków ideologji ludowej; tych, co niedawno gimnazjalne opuścili mury, i tych, co dotąd stali na uboczu.

Niech każdy z Was stanie się członkiem **Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej,** jedynej organizacji ideowej, łączącej akademików-ludowców na wszystkich uniwersytetach polskich. Nie dzielą nas małostkowe różnice partyjne! Wszyscy zgodnie pracować chcemy dla dobra Polski i wsi, z której wyszliśmy.

Wstępujcie więc w nasze szeregi! Im więcej nas będzie, tem większa będzie nasza moc i wiara o osiągniecie naszych wielkich zamierzeń.

Po bliższe informacje zgłaszajcie się do kol. Marcinkowskiego J. (I. Dom Akad., Jabłonowskich 10/12), lub do kol. Dyducha (II Dom Akad. „Oleandry“). Czekamy!

Polska Akad. Młodzież Ludowa.

NIEUDAŁY ZAMACH NA POCIĄG. W dniu 13 września pod Tarnopolem służba kolejowa znalazła na torze kolejowym 4 granaty. Był to najprawdopodobniej zamach na pociąg, który został jednak udaremniony, gdyż granaty zdołano usunąć jeszcze przed nadejściem pociągu.

W związku z tem aresztowano 4 ukraińców podejrzanych o zamach.

KRONIKA.

Wrzesień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
22 N.	18 po św.	5	46	6	58
23 P.	Tekli	5	48	6	56
24 W.	NMP. Wykupu	5	49	6	54
25 S.	Aurelji	5	51	6	54
26 C.	Cyprjana	5	53	6	49
27 P.	Kosmy i D.	5	55	6	47
28 S.	Wacława	5	56	6	44
29 N.	19 po św.	5	58	5	42

LOKOMOTYWA NAJECHAŁA NA FURĘ. Na przejeździe kolejowym pod Nową Wilejką manewrująca lokomotywa wpadła na przejeździe na furę stacjonowanego w Wilejce pułku artylerji. Jadący żołnierze odnieśli ciężkie rany. Fura zdruzgotana.

KATASTROFA SAMOLOTU SOWIECKIEGO. Dnia 10 b. m. wieczorem, wskutek defektu motoru spadł na terytorjum polskie na polu pod wsią Michałowo wojskowy samolot sowiecki. Lotnik i obserwotor wskutek upadku odnieśli ciężkie rany. Jak stwierdzono, samolot odbywał ćwiczenia wojskowe i należał do II. eskadry lotniczej z Krajska. Podczas przelotu nad naszem terytorjum samolot zaczął opadać. Aparat uległ zdruzgotaniu. Rannymi lotnikami zaopiekowały się władze polskie. Zostaną oni wydani władzom sowieckim.

KARA ŚMIERCI ZA MORDERSTWO. W Nowym Sączu w sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom zamordowania włościanki, Jadwigi Królowej, we wsi Zawady, pow. limanowskiego z 11 na 12 marca r. b. Do mieszkania Królowej wtargnęło trzech mężczyzn, którzy ciosami siekiery rozpłatali czaszki — Królowej i jej synom, Michałowi i Piotrowi. Królowa i syn Piotr zmarli w szpitalu. Pozostały przy życiu Michał Król zapamiętał rysy jednego z napastników, którym był zięć Królowej, Jędrzej Kosik. Mordercy pomagali — brat jego, Franciszek i szwagier Jan Kurzeja. Po rozprawie sąd skazał Jędrzeja Kosika na karę śmierci przez powieszenie. Franciszka Kosika na 7 lat ciężkiego więzienia, Kurzeja zaś został uwolniony.

NAPAD NA SZOFERA. Szofer autodorożki, Dymitr Giba, został napadnięty przez dwóch osobników, którzy kazali się wieźć do Brzeźnicy. W chwili, gdy auto znajdowało się na granicy Lgoty i Witanowic, pasażerowie usiłowali obezwładnić szofera, prawdopodobnie celem zawładnięcia samochodem. Jeden z napastników uderzył szofera kilka razy laską w głowę. Napadnięty zdołał jednak się wyrwać i zbiec do pobliskiej wsi, wzywając pomocy. Napastnicy zbiegli.

Zastrzelenie trzech osób.

Olbrzymia kamienica w Warszawie, przy ul. Młynarskiej 20, stała się w nocy 3 sierpnia terenem krwawego dramatu rodzinnego. W domu tym od szeregu lat zamieszkiwała 49-letnia Eug. Tryptora, wdowa, z córką swą 24 lat liczącą Julją oraz 50-letni Stanisław Chojniarz, piekarz, przyjaciel Tryptowej.

W kwietniu roku ub. Tryptowa wydała córkę swą zamąż, za 29-letniego Aleksandra Gruberskiego, również piekarza. Był on pracowity i spokojny, i bardzo kochał swą żonę. Z biegiem czasu szczęśliwemu małżeństwu zamąciła spokój teściowa, która domagała się od zięcia jak najwięcej pieniędzy na utrzymanie siebie i Chojniarza. Na tem tle sprzeczki powtarzały się dość często. Spokojny z natury Gruberski namawiał żonę, ażeby wyprowadziła się, lecz ta nie zgadzała się na propozycję, twierdząc, że szkoda mieszkania, skorzysta z tego matka, lokal sprzeda, a sama zamieszka gdzieś kątem.

W krytycznym dniu małżonkowie Gruberscy byli w kinie Helios przy ul. Wolskiej i około północy powrócili do domu. Na krótko przed udaniem się na spoczynek, znowu wynikła sprzeczka z teściową. Wtedy silnie zdenerwowany G. wydobył rewolwer, systemu Hiszpan, zarepetował go, przystawił lufę do głowy i rzekł do żony: „Już nie wytrzymam dłużej z wami, palnę sobie w łeb".

Gruberska, przypuszczając, że mąż żartuje, powiedziała mu: „To pal sobie“.

Takie powiedzenie doprowadziło G. do ostateczności, gdyż powiedział: „Mam sam zginąć, to was pozabijam“. Z temi słowy zaczął strzelać naoślep, najpierw do żony, a następnie do śpiących już: teściowej i Chojniarza.

Gruberski posiadał trzy zapasowe magazyny, przeto wystrzelił ogółem 21 razy.

Po tym szalonym czynie Gruberski wyszedł na korytarz i rzekł do sąsiadki Walerji Sikorskiej: „Proszę mnie oddać w ręce policji“. Przerażona sąsiadka, widząc G. silnie zdenerwowanego z rewolwerem w ręku, wbiegła szybko do mieszkania. Wtedy szaleniec polecił dozorcy otworzyć bramę, udał się na róg ul. Młynarskiej i Wolskiej i pełniącemu tam służbę posterunkowemu Nowakowi oddał rewolwer i oświadczył, że przed chwila przy ul. Młynarskiej 20 zabił 3 osoby. Posterunkowy Nowak wysłał na miejsce wypadku drugiego policjanta, zaś z zabójcą udał się do 7-go komisarjatu.

Wkrótce na miejsce krwawego dramatu rodzinnego przybył lekarz Pogotowia, który skonstantował już śmierć Tryptowej, wskutek 11-tu ran postrzałowych i córki jej wskutek 8-miu ran postrzałowych. Chojniarz otrzymał tylko dwa postrzały: w głowę i klatkę piersiową, przeto dawał jeszcze oznaki życia. Po nałożeniu opatrunku. rannego przewieziono do szpitala na Czyste, gdzie w poczekalni w kilka minut później życie zakończył .

Badany w komisarjacie Gruberski już w kilka godzin po zbiorowym mordzie, oświadczył policji że żałuje bardzo tylko swej żony — natomiast zadowolony jest, że zgładził ze świata teściową.

Do naszych Czytelników!

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by zechcieli nam **nadsyłać łamigłówki, szarady, żarty** i t. p., które będziemy w miarę miejsca zamieszczać w „Piaście“, celem rozwiązywania przez inynch Czytelników. Do każdego zadania, łamigłówki, szarady należy przesłać należyte rozwiązanie. Za przesłane nam zadania, zagadki, łamigłówki, szarady, o ile takowe zamieścimy — **przeznacza Redakcja rozmaite nagrody w postaci książek, obrazów i t. p.**

Z apelem tym zwracamy się przedewszystkiem do naszej młodzieży wiejskiej i jesteśmy pewni, że najbliższa poczta przyniesie nam całe stosy rozmaitych szarad, zagadek i t. p.

Nazwisko autora będzie zawsze wymieniane obok zamieszczonej szarady.

A więc do pracy!

REDAKCJA.



Twórzmy Spółki maszynowe.

Sytuacja w rolnictwie jest dziś tego rodzaju, że albo nie opłaca się gospodarzyć, albo trzeba nam brać przykład z zachodu i zacząć gospodarować, tak, aby plony nasze conajmniej się podwoiły.

Chcąc gospodarzyć uowocześnie, nie możemy się obejść bez używania maszyn, a już pomyśleć się nie da, jeśli nie mamy siewnika.

Wiem, że dziś niejeden pomyśli sobie, że takie ciężkie czasy, a mnie zachciewa się siewników, jednak właśnie te ciężkie czasy powodują mną do zajęcia się tą sprawą i wykazania, że kupując siewnik, nie tracimy, ale na czysto duże zyski mieć będziemy. — Ponieważ jednemu, nawet zamożniejszemu, gospodarzowi kupno siewnika przychodzi za ciężko, dlatego należy tworzyć spółki maszynowe, a wtenczas nikt prawie nie odczuje, że ni stąd ni zowąd przyszedł w posiadanie siewnika. Spółki należy tak tworzyć, aby na siewnik wypadło do obsiania 100 morgów. Tam gdzie są Kółka Rolnicze, tam siewnik powinien być natychmiast zakupiony.

Jeśli obliczymy, że pszenicy ręcznie siejemy na mórg od 85 do 100 kg., żyta do 100 kg., owsa do 120 kg., a siewnikiem siejemy pszenicy do 75 kg., żyta do 80, owsa do 90 i t. d., to zobaczymy, że na zasianym siewnikiem każdym morgu oszczędzamy przęciętnie po 20 kg. zboża co na obsianych 100 morg. daje oszczędności 20 q., a niech tylko 15 q. Licząc tych 15 q. po przęciętnej cenie 20 zł. za 1 q. otrzymamy zysk w wysokości 300 zł. Siewnik jedenasto-rzędowy kosztuje około 700 zł., a każda fabryka da najmniej na dwuletnie spłaty. Siewnikiem takim możemy zasiać nawet zagoniki metrowej szerokości, bo jest tak skonstruowany, a wielkiej mądrości do użycia nie potrzeba, bo tabele i przepisy pouczają o tem. Siewnik taki służyć może lat 30 i więcej. Jak więc widzimy z rachunku, siewnik przynosi same zyski, bo jeśli do tego dodamy podniesienie plonów po użyciu siewnika najmniej o 15 procent, choć niektóre zboża jak proso i bobik dają plony wyższe o 200 procent, a każdy wie, co oznacza wczesny wysiew zboża jarego, który możemy najlepiej uskutecznić tylko siewnikiem, a skoro tak to nie pozostaje nam nic innego jak natychmiast przystąpić do spółki i siewnik zakupić. Nikt nam nie pomoże bo dziś szczególnie, liczyć możemy tylko na siebie. Wprawdzie Bank Rolny spółkom takim udziela pożyczek, ale od powietrza, głodu, ognia i pożyczek w Banku Rolnym chroń nas Panie Boże.

Chciejmy tylko a zejdźmy się, obliczmy i natychmiast zamawiajmy siewnik by jeszcze w tym roku zasiać oziminy a pod jarzynę przygotujmy rolę by na wiosnę, jak najrychlej obsiać, bo kto rychło sieje ten podwójnie zbiera.

Ponieważ dziś nowoczesny system gospodarowania polega na sianiu w szerokie rzędy i motyczeniu, dlatego w następnym artykule podam sposób takiej uprawy i wyniki tegoroczne zbiorów u siebie.

Antoni Pasicki.

1,120.000 ZŁ. NA OŁÓWKI I PRZYBORY PIŚMIENNE ZAGRANICZNE.

1,120.000 zł. wydaliśmy w pierwszem półroczu b. r. na ołówki i inne przybory piśmienne, mimo, że nasz przemysł piśmienniczy rozwija się znakomicie, a obsadka, ołówek polski nie ustępuje dziś w niczem zagranicznemu, a jednak w porównaniu z pierwszem półroczem r. z. przywóz ołówków i przyborów piśmiennych wzrósł o 298.006 zł. Jest to objaw wysoce niepokojący. Ołówki czeskie i niemieckie i inne przybory spotykamy w bardzo wielu biurach, urzędach, szkołach, mimo że krajowe ołówki nie ustępują zagranicznym i zagranicą cieszą się powodzeniem.

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 13 września 1929 r.

Pszenica dworska (za 100 kg.) 41.50—42.50, targowa 40—41; żyto dworskie stare 28—29, żyto dworskie nowe 25—26, zbierane 24—25; jęczmień na krupy stary 27—28, nowy 23—24; owies dworski stary 26—27, nowy 23—24, zbierany 21—22; mąka pszenna 45% gładka 74—75, 65% gładka 70—71, żytnia 70% 41.50—50.42; otręby żytnie 17.50—18, pszenne 18.50—19; ziemniaki 8—9; siano słodkie 9.50—10.50, średnie 8—9, kwaśne 6—7; koniczyna 11—12; słoma długa 10—11, mierzwa 7—8 zł.

Udział rolnictwa w bilansie handlowym w lipcu r. b.

W lipcu przywieziono do Polski towarów za 266 miljonów zł., zaś wywieziono za 276 milj. zł. czyli nadwyżka wywozu stanowi 10 milj. zł. Po całym szeregu miesięcy pierwszy raz wywieźliśmy więcej, niż zakupiliśmy zagranicą. Nadwyżkę tę uzyskaliśmy w pierwszym rzędzie dzięki wzmożeniu wywozu artykułów rolniczych. Wywieźliśmy mianowicie: zboża, mąki, kasz, grochów, fasoli i nasion za 24 i pół milj. zł., cukru za 18 milj. zł., lnu, konopi, wełny i t. d. za 2.1 milj. zł. Jeszcze większe kwoty uzyskaliśmy z wywozu artykułów hodowlanych: zwierzęta żywe (głównie trzoda) przyniosły 21 i pół milj. zł., mięso — 11 i pół milj. zł., masło — 13.1 milj. zł., jaja — 14 i pół milj. zł. Ogółem wywóz artykułów rolniczych osiągnął wartość 116 milj. zł, czyli 42% ogólnego wywozu. Winniśmy tu dołączyć i wywóz drzewa (51 milj. zł.); wówczas rolnictwo i leśnictwo razem dają 167 milj. zł., czyli przeszło 60% ogólnego wywozu. Musimy również zaznaczyć, że w lipcu za wywóz artykułów górniczych (węgiel, nafta, rudy i t. d.) uzyskaliśmy 44 milj. zł., t. j. kilka milj. zł. mniej niż uzyskaliśmy za bydło, mięso i nabiał. Następnie ciężki przemysł metalowy sprzedał zagranicy stali, żelaza, cynku i t. d. za 30 i pół milj. zł., tę samą kwotę otrzymaliśmy tylko za żyto, jęczmień i cukier. Jednak musimy podkreślić, że w lipcu wywieźliśmy otrąb i makuchów za sumę 3.279 tys. zł. Wywóz ten jest szkodliwy dla kraju i rolnictwa, gdyż pozbawia naszą hodowlę niezbędnego surowca — pasz treściwych. Podobnie sprowadzamy do Polski artykuły, które moglibyśmy sami wytwarzać, bądź też z powodzeniem zastąpić produktami krajowemi. W lipcu sprowadziliśmy ryżu 1630 wagonów, wartości 8 i pół milj. zł. Jest to wydatek zbędny, gdyż ryż możemy i musimy zastąpić pożywniejszemi kaszami Poza tem sprowadziliśmy w lipcu 159 wagonów smalcu i słoniny, wartości 4 milj. zł., oraz tłuszczu zwierzęcego na potrzeby przemysłu za 3 i pół milj. zł., chociaż rolnictwo powinno i może ten artykuł z powodzeniem wytworzyć. Niestety tanie tłuszcze (wyrabiane częstokroć z padliny), zalewają nasz rynek, gdyż władze zezwalają na wwóz beczkowy, czy też na zasadach ulgowych tego szkodliwego dla zdrowia artykułu. (Arol).

„Fe, brzydka świnka...“

W hodowli świń zajmujemy szóste na świecie miejsce, jeżeli idzie o ilość tych stworzeń, które po zgonie są szynkami, kiełbasami i bekonem. A z tych naszych sześciu rywali trzej są przedzieleni od nas oceanem: Stany Zjednoczone, Brazylja i Filipiny — tak że w Europie musimy ustąpić pierwszeństwa tylko Niemcom (mającym cztery razy więcej od nas trzody chlewnej) i Rosji (bogatszej od nas na tym punkcie trzykrotnie). A i tak mieliśmy w roku 1927 prawie półsiódma miljona bezrogich dostawczyń wędliny, tak że na tysiąc obywateli przypadło 215 sztuk, co jest ilością nie do przejedzenia i ma spory eksport za funty szterlingi, czy inną mile brzmiącą walutę.

Jest on istotnie poważny i godzien uwagi tych wszystkich, którzy z westchnieniem wpatrują się w nasz bilans handlowy i wielce nad nim głowami kiwają. Jeżeli w r. 1928 wywieźliśmy wogóle wszelkiego eksportu za niecałe półtrzecia miljarda złotych, to produkty zwierzęce miały w tem udziału przeszło pół miljarda (dokładnie: 561 miljonów), a w tych pożytecznych naszemu skarbowi rogaczach i bezrogach, mieszkanki chlewów były reprezentowane sumą 206 miljonów (zgórą) sztuk, wysłanych na zagraniczny wojaż.

W dodatku mogą te użyteczne podróże mocno wzrosnąć, bo liczba przyszłych podróżniczek ciągle wzrasta. W r. 1927 doszliśmy już mimo zniszczeń wojennych do tego, że liczba zamieszkujących nasze chlewy świnek wyniosła przeszło pięć miljonów zgórą: tylko o 200 tysięcy mniej, niż wynosiła przeciętna lat 1907 do 1910.

Chlewni rasowych jest w Polsce 136, zaś rozpłodowe knury są rozlokowane w 571 stacjach, aby utrzymać szlachetne rody i zapewnić im progeniturę. Gatunki są różne u nas, bo pod tym względem zabory również pozostawiły mocny ślad. Na zachodzie i w krakowskiem hodujemy t. zw. uszlachetnioną świnię klepońską, a w środku i na południowym wschodzie Polski żyje i dostarcza nam smakołyków duża biała świnia, z angielską przekrzyżowana zaś na kresach wschodnich żyje i tyje t. zw. polska świnia ostroncka, wielce podobna do swego na wolności żyjącego kuzyna, mianowicie do dzika. Czy w przyszłości ten separatyzm dzielnicowy utrzyma się i nie zaniknie, to już pytanie, nad którem myślą pewnie nasi teoretycy i praktycy hodowli. Bądź co bądź są wszelkie dane, że z każdym krokiem zarówno my, jak nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi z zachodu — zwłaszcza Austrja, Czesi no i wyspiarscy amatorzy jajek na wędzonce — będą mogli zagryzać nasz produkt coraz obficiej i razem z nami powtarzać:

Fe, brzydka świnka, ale ze świnki
Smaczne kiełbaski, serdelki, szynki...

S. R.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Strojek, Francja: Korespondencję umieszczamy, zaległe artykuły trzymamy w teczce i w miarę miejsca umieścimy. Numer 11.250 nie wygrał, z wierszy umieszczamy:

DO JEDNOŚCI!

Stare to już jest przysłowie.
Które dzisiaj tkwi mi w głowie,
Nie jest ono jednak głupie,
Że się trzeba trzymać w kupie.
Zwłaszcza my chłopi kochani,
W całym świecie rozsypani,
Żyjąc w biedzie, poniewierce,
Że czasami boli serce.
Musimy się raz połączyć,
Przestać jad niezgody sączyć,
Lecz razem jako w rodzinie.
Niech nam życie w zgodzie płynie.
Tylko w zgodzie i jedności,
A bez kłótni i bez złości.
Tylko w bratniem pojednaniu,
Wzajemnem umiłowaniu,
Los się nasz poprawić może.
A Ty dopomożesz Boże.

Resztę opuszczamy, bo ma różne usterki; **WP. Karol Notz:** Artykuł: „Jaką drogą ma iść Piast“, zawiera dużo spornych kwestyj np. „Dziś nie wolno się Piastowi łączyć z nikim pod żadnym warunkiem“. Dlaczego Pan jest przeciwnikiem inteligencji ludowej w stronnictwie, skoro prawdziwa inteligencja jest cennym nabytkiem każdej organizacji? „Opamiętajcie się“ w drukarni; **WP. Józef Sroka** ze Szczucińskiego: Nie zgadzamy się z Panem, że poseł nie powinien być reprezentantem całego społeczeństwa, lecz partji, natomiast słusznem jest żądanie, żeby posłowi nie wolno było wędrować od stronnictwa do stronnictwa, lecz w razie, gdy nie godzi się na politykę władz stronnictwa, powinien złożyć mandat. Z uwag nadesłanych w artykule „Sprawa odszkodowań“ wojennych skorzystaliśmy już, wobec czego drukowanie artykułu jest zbyteczne;; **WP. Kazimierz Solarz** nad Zbruczem: Orkanowi na jego promonarchiczny artykuł wcześniej odpowiedział chłop z pod Frysztaka, dlatego jedynie nie wydrukowaliśmy pańskiego artykułu; **N. R.:** Rycerstwo nowe święte wyszło z ziemi. Pismo tak nieczytelne, że nie można uchwycić treści wiersza, ani ocenić wartości jego; **WP. Józef Sajdak z Burkanowa:** Korespondencję umieszczamy, ale to nie pomoże, trzeba iść do dobrego adwokata i zaradzić się — bez znajomości aktów nie można udzielić porady; **WP. Winc. Grzywacz:** Szkoła marynarki wojennej znajduje się w Gdyni, kadra w Swieciu. Niech syn Pański zgłosi się po informacje do Powiatowej Komendy Uzupełnień, gdzie otrzyma wszelkie informacje. W marynarce wojennej jest służba 3-letnia. Ochotnik natomiast musi służyć 4 lata. Podanie wnosi się do P. K. U. Do podania dołączyć deklarację rodziców, że zgadzają się, by syn odbył służbę wojskową jako ochotnik, życiorys, świadectwo przynależności. Wyczerpujących informacyj udzieli P. K. U. Po skończeniu służby wojskowej w marynarce, można ubiegać się o posadę we flocie handlowej; **WP. Józef Popławski:** Trzeba będzie zrobić samemu doniesienie do prokuratorji. Po przeprowadzeniu śledztwa i po wygotowaniu aktu oskarżenia — odbędzie się później rozprawa; **A. H. z Bialskiego:** Czemu Pan nie pisze prozą, lecz wierszem? „Głosy spakowali, dziadkowi posłali, a sami cichaczem ze wsi czmychli, bo chłopa na dudka wystrychli“ — to są rymy ale nie wiersz; **Chłop z Kwaczały.** Niestety korespondencja z 20 kwietnia b. r. przestała być aktualną. Na przyszłość prosimy w razie atakowania osób, czy instytucyj, podawać jaknajwięcej faktów, oczywiście sprawdzonych, a unikać polemiki, fakta mówią same za siebie; **Lonik, Stary Sącz:** Uwagi w sprawie apelu ks. Bolka byłyby przyjęte nieżyczliwie, ile, że wszyscy czytelnicy przyznali słuszność apelowi ks. Bolka; **WP. J. Kapuściński, Mościska:** Sprawozdania z wieców ograniczamy z reguły do wymienienia członków prezydjum, nazwisk referentów, biorących udział w dyskusji i ważniejsze rezolucje. Przesłane nam w czerwcu sprawozdanie przedawniło się w teczce, w której mamy materjał na wydawanie „Piasta“ w podwójnej objętości. Bez zwiększenia liczby prenumeratorów, nie możemy zwiększyć objętości; **WP. Fr. Kotapka, Łęg ad Partyń:** Jeśli wójt krzywdzi obywateli, względnie gminę, trzeba zrobić doniesienie z podaniem faktów nadużyć — do starostwa, względnie województwa — w razie czynności karygodnej do sądu; **Emeryt:** Artykuł leży w teczce, ale lepiej może nie umieszczać go — dlaczego, powiem ustnie; **WP. Walek Kowalczyk w Miechowskiem:** Dziwi Pana, że w powiecie miechowskim, podobnie jak w całej Polsce, ustaje w ostatnich czasach wszelka akcja społeczno-oświatowa — a to takie naturalne. Kto będzie zakładał stowarzyszenia, kooperatywy i t. p., jeśli się musi przy obecnym systemie liczyć z tem, że jednym „ukazem“ udaremni się wszelką pracę. Ten sam system rodzi zawsze podobne skutki. Jak za czasów monarchji absolutnej, tak obecnie ludzie chronią się w zacisze domowe, siedzą jak najciszej, żeby jak najmniej mieć z władzą styczności. W drugim artykule o młodzieży rolniczej w Polsce, schodzi Pan na Kasy Stefczyka i różne bolączki wsi, nie można w jednym artykule mięszać różnych materyj. Opis obchodu Konstytucji 3 maja przedawniony; **WP. Michał Duman w Rajczy:** Sprawę rent niemieckich załatwia Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu — układ z Niemcami dotąd zawarty nie został; **Akademik we Lwowie:** W artykule swym przytacza Pan słowa Stapińskiego, że rząd powinien pohamować egzekucje u biedoty wiejskiej, aby wytrącić broń z ręki niesumiennych agitatorów, zaopatrując owe słuszną uwagą, że Stapińskiemu nie chodzi o ulżenie nędzy ludności, tylko o utrącenie agitatorów. Gdyby nie było tych niesumiennych agitatorów, to wieś mogłaby gnić w nędzy, zbiedzona i znękana egzekucjami podatkowemi, asekuracyjnemi, drogowemi i t. p. Nazywać niesumiennym agitatorem tego, co broni chłopów, tępi nadużycia — czyż to nie jest największą niesumiennością? Ma Pan zupełną słuszność, ale przecież Stapiński to stara firma i co o niej sądzić, powszechna panuje co do tego zgoda; **W. D.:** Dajemy z „dramatu“ tylko urywek brak miejsca na całość; **WP. Karol Kardasiński z Jarosławskiego:** „W podarunku Wyzwoleńcom“ drukowane nie będzie ze względu na uchwałę Zarządu Głównego, by w miarę możności unikać wzajemnych ataków; **Janek z Wysokiej:** U nas nie trzeba nawoływać do zjednoczenia chłopów, bo my doskonale rozumiemy szkodliwość rozbicia — apel trzeba skierować do „Wyzwolenia“ i „Chłopskiego stronnictwa“, co powinni uczynić chłopi, do tamtych stronnictw należący. Korespondencja o osadzie idzie; **WP. Antoni Siekierski, Wielopole:** Apeli do organizowania się chłopów było dość, chodzi o to, by nie kończyło się na zachęcie, lecz by nareszcie chłopi stworzyli silną, piastowską organizację. Wiersz za chlebem ma takie rymy — ciebie, — siebie, świata — lata, dziatek — ostatek, zawiedziony — wyrobiony i t. p. To są tak zwane kalwaryjskie rymy — które nie nadają się do druku. Treść wiersza dobra. Na przyszłość prosimy pisać prozą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie odnowiłeś prenumeraty „Piasta“, osłabiasz świadomie siłę ludu wiejskiego. Jeszcze dziś wpłać prenumeratę.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy ..... 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm .. 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej ... 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście .... 900 zł
Cała strona tytułowa .... 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście ..... 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Zw. Ludowe Tow. Wydawnicze; Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.